Ner 51. 29 Kwietnia.

Rok 1830. Czwartek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKOW

Dnia 29 *Kwietnia* 1830.

Cena zboża na targowisku w dniu 26 i 27 b. m. na Kleparzu w 4 i 3 gatunkach była następuiąca:

	1		2		3		4	
	Zl	gr	Zl	gr	Zl	gr	Zl	gr
Korzec Pszenicy	15	—	14	—	13	—	12	—
„ Zyta	11	15	11	—	10		9	—
„ Jęczmienia	8	—	7	15	6	15	—	—
„ Grochu	12	10	12	—	—	—	—	—
„ Owsa	7	—	6	15	5	15	—	—
„ Jagieł	20	—	—	—	—	—	—	—
„ Rzepaku	28	—	—	—	—	—	—	—

Loterya Liczbowa, ciągnienie N. 396.

We środę wyciągnięto z koła następuiące Numera:

67 — 55 — 56 — 51 — 36.

WARSZAWA. *(21 Kwietnia.)* Wyszło z druku dzieło Ł. Gołębiowskiego pod tytułem: Ubiory w Polsce od naydawnieyszych czasów aż do chwil obecnych, z ryciną arkuszową, w części illuminowaną, wyobrażającą głównieysze tych ubiorów zmiany. Jest do nabycia po wszystkich xięgarniach. Cena exemplarza złotych 8. O większą ilość układy czynić można w drukarni P. Steblera, w domu towarzystwa przyjacioł nauk.

Do ostatniego numeru *Motyla* dołączył wydawca dla prenumeratorów po paczce nasienia raygrasu, jako allegat do artykułu, w tym samym numerze umieszczonego, w którym autor przewiduje, że officyny typograficzne handlujące dotychczas pismami peryodycznemi, zamienią się z czasem na domy handlowe, rozrzucające za pomocą pisma rozmaite inne przesyłalne, przemysłowe płody, hurtownie produkowane.

P. Stefan Witwicki, autor poezyi biblijnych, wydaje teraz nowe dzieło swoje, pod tyt: *Proby piesni ludu.* Dzieło to wyjdzie wkrótce z druku.

Przybyło tu dwóch górników Czechów, którzy pokazują model sztuczny kopalni srébra pod Karlsbadem.

Tłomaczenie francuzkie bajek Krasickiego. Tłomaczenia tego, które r. 1828 wyszło w Paryżu u Firm. Didot, autorem jest J. B. M. de Vienne, który jako jeniec wojenny przez czas niejaki bawiąc w Litwie, słodził sobie przykry los niewoli tém przyjemnem zatrudnieniem. Wydawca Bulletynu Literackiego w Paryżu donosząc o tym przekładzie, między innemi tak się wyraża: »Literatura nasza, dumna z literackich bogactw, któremi ją obdarzyli krajowi pisarze, niedawno jeszcze z pogardą spoglądała na umysłowe obcych narodów płody. Swieżo dopiero zaczęto się pozbywać tego przesądu, jakoby gust dla piękności. wyłącznym był udziałem samego francuzkiego narodu, i z niemałą dla kraju korzyścią zaczęto sobie przyswajać twory obcych geniuszów. Powziętą przez P. Vienne myśl obeznania Francuzów z igraszkami dowcipu Lafontena polskiego, naypomyślnieyszy uwieńczył skutek. W dziele tém smakować sobie będą czytelnicy nasi,

nie tylko pod względem literatury, ale znaydą w niem nowy dowód, że styl jest istnym obrazem człowieka; trudno albowiem, aby się gdzie bardziey, jak w dzielach tego sławnego literata polskiego, zastosować dało owe niezbite axioma: le style, c'est l'homme.

Polityka.

LI. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

ANGLIA. *(Z Londynu 13 Kwietnia.)* Emancypacya żydów, zdaje się że z tym samym pomyślnym przeydzie skutkiem co i katolików. — Bardzo wielu mowców w parlamencie gotuje się na popieranie ich sprawy. — O'Connel, nieprzestaje nawet i natém; niechce on dopóty spocząć, póki nieprzywiedzie w Irlandyi nowego towarzystwa do skutku, pod imieniem: »*Przyjaciele wszystkich wyznań Religiynych i Obrzędów.*» — Jeden atoli z dzienników zapowiada, że zgromadzenie takowe, jako mogące sprawić rozruchy, dopuszczone niebędzie przez rząd.

FRANCYA. *(Z Paryża 13 Kwietnia.)* Wszyscy deputowani którzy głosowali za adressem, są z naywiększym zapałem w departamentach przyjmowani. — Wyprawa algierska składa się z trzech dywizyi woyska; jey artylerya ma przeszło 100 dział. — Naczelny wódz, jenerał Bourmont; — szef sztabu głównego jenerał porucznik Desprez; — podszef jenerał Tolozé; — dowódzca indżinierów jenerał Valazé; — artylleryi jenerał Lahitte (ten sam który dowodził w wyprawie do Morei); — dowódzcami dywizyi są jenerałowie porucznicy Berthézene, hr. Loverdo i xiążę d' Escars. — Siła morska składa się z 11 okrętów liniowych, 26 fregat, 17 korwett, 36 brygów, 12 gabar, 6 okrętów parowych 8 bombardów i 2 goelett.

Rozmaitości.

PIĘKNE SZTUKI.

Wypis z listu pisanego z Rzymu o tegoroczney wystawie rzeźb i obrazów w salach Kapitolium, w miesiącu Kwietniu.

Z kilkuset artystów z różnych krajów w Rzymie bawiących, którzy do wystawy należeli, są; *Tenerani* niegdyś uczeń Thorwaldensa, wystawił płaskorzeźbę *dwóch chrześcian* którzy w amfiteatrze Flawiusza (Kolizeum) na pastwę dzikich bestyi skazanemi byli. Ufność w nieograniczoney dobroci Boga, poświęcenie się sprawie świętéy młodych męczenników, a srogość żarłocznych tygrysów z drugiéy strony; są równie tryumfem chrześciaństwa jak tryumfem Teneraniego. Obok rzeczoney rzeźby, malowidło kwiatów przez *Senfta* (z niemiec) mimo mozół, drobiazgiem zawsze trąci. — Francuz *Schnetz* parę postawił obrazów: Rodzice chorobą złożonego, N. Pannie polecają syna; w drugim: Powodzią dotknięci wieśniacy z Sonnino uciekają. — Grubość pęzla, wyraz do litości pobudzający w prawdzie łagodzi; — cóżkolwiek bądź, krytyka wieśniaczym stylem malowanie to ogłosiła. — Zgon Witelliusza przez *Quecq* francuza, malując ciężkie morderstwo, nie obrazem ale obrazą smaku, płodem romantyczności nazwano. — *Scoular* rzeźbiarz angielski wyrobił kobietę w sznurówce z gitarą; rzecz styl i gust, wszystko razem wzięte, mogą lalkę rzeczoną ogrodom teutońskim zalecić. — Szczęśliwszy ziomek jego *Wyath*, jego posąg Wenery jest albowiem i dobry i chwalebny.

Judyth pęzla *Verneta* nosi cechę znaną malarzy francuzkich; lekkość niedbałość i coś teatralnego, niezaprzeczonemi są w tym obrazie; expressya jednak podoba się wszystkim. — Lepiey wyszedł na wystawie tegorocznéy *Orsel*; jakoż Moyżesz (niemowle) nad brzegami Nilu znaleziony, Faraonowi pokazywany, równie zaymuje króla i dwór jego jak zachwyca widzów; dzieło to czyni honor narodowi francuzkiemu, równie jak pęzlowi artysty zasczyt przynosi.

Dessoulavy malarz angielski, w widoku okolicy pysznéy wszystkich zadziwił; kompozycya trafna, natura boska, harmonia wielka, zjednały mu pierwszeństwo przed Schmecem chwalonym i okrzyczanym Vernetem. — Kogóż tedy po Dessoulavy wspomnę, kogoż obok niego postawię?.. oto wileńczyka, *Karczewskiego*; jakoż okolica pęzla jego ze wszech

miar i uwagi i pochwał godna!.. i dla czegóż tu niema krakowianina *Głowackiego?*... Podaycie mu szczodrą rękę, uposażcie tak jednego jak drugiego, osadzcie w Rzymie; a zapomnę o angliku, wielbiąc z Rzymianami obydwóch!.. Prócz Karczewskiego niebyło nic z niwy polskiey, mimo kilku ziomków waszych w Rzymie bawiących; wieloletnia niektórych nauka co powiem doskonalenie, wielkie czyniły przecież obietnice, wielkie nadzieje, lecz nadzieje nadziejami się zostały... —

Wystąpili tu, niejako o *pierwszą: Gipson* anglik 6. uczeń i zwolennik Kanowy i drugi *Bienaimé* z Karrary wychowanek Thorvaldsena; ten z amorkiem gołąbki pojącym, ów zaś z Nimfą obówie wiążącą. — Prawda że pamięć Kanowy w dłucie Gipsona żyje, Anglią pociesza; lecz i to niezawodna, niezaprzeczona, że Kararczyk klasyczność włoskióy ziemi zapewnia i zlew dłuta niebian godnego, przy xięciu artystów, odzierżyć może.

Wizerunek Thorwaldsena pęzlem *Magnusa* oddany, wielce chwalą i słusznie. — Widok Neapolu przez *Flemminga* Duńczyka zadziwia.

Reszta obrazów. *Catela*, *Severna*, *Podestego* i posągi *Bonaglii* i t. d. są prawdziwemi wystawy tegoroczney resztami.

SZCZĄTKI RODU JAKUBA.

(Przekład z niemieckiego.)

Dziwnym i nieodgadnionym jest w dziejach wciąż trwający byt żydowskiego plemienia. Wszystko się na ziemi przekształca, mięsza w kolei lat i wieków. Ludy i ich rządcy mają swoję starość, grób i odrodzenie się w nowych kształtach. W tey powszechnéy metempsychozie królestw i narodów, plemie pustyni samo jedno opiera się szturmowi wieków. Niema dzieciństwa, doyrzałości, starości. Trwa wciąż też same. Można śmiało powiedzieć, iż klątwa, która padła na wiecznego żyda, dotknęła i lud cały. Żyje nienawidziany, lecz nieśmiertelny. — Zaburzenia, wstrząśnienia

polityczne, dynastye po dynastyach jedne za drugiemi cisnęły się i jak fale oceanu przepływały. Zdobycze wojenne całą powierzchnię kuli ziemskiey przeorały, i dawne granice państw zmieniły. Narody, które Jakubowi i Izraelowi poddały się, zniknęły. Pamięć ich nawet stała się już dla nas zagadką.

Tu Memfis, dziś zaledwo znajome z imienia, Niniwa z którey nam ani jeden kamień nie pozostał: tam Babilon, o którego posadzie świadczy nam tylko kilka niekształtnych gòr usypanych z gruzów i ziemi: Rzym nawet owdowiał po swojey dawney chwale. Samo Jeruzalem wymiera od zarazy pośród pustyń solnych. Wszyscy prześladowcy Judy, albo już są na schyłku swojego bytu, albo jeszcze jak trupy czołgają się po ziemi, kiedy to plemie trwa dotąd całe, nieuszkodzone, i z odwiecznych praw śmierci i przemian naygrawać się zdaje.

Już dwa tysiące razy nasza kula ziemska odbyła swóy obrot od czasu, jak rzymski orzeł Jeruzalem w swoje silne szpony pochwycił, jego kościoły poniszczył, jego lud rozproszył, a samo miasto, jak niegdyś Kartaginę, zburzył i z ziemią zròwnał. Po silnym, mężnym i długim oporze, jaki rospacz natchnęła, dzieci jego rozsypały się po całéy ziemi. Odtąd nie mają żadnego domostwa, żadnéy oyczyzny, jedney piędzi ziemi, którąby swoją nazwać mogli. — Przeżyli wszystkie przekształcenia się miast i narodów, widzieli cisnące się jedne po drugich tłumy woysk południa i hord północy, bynaymniey niepodzielając wstrząśnień ogólnych. Czemu, po co i za co, walczyćby mieli?

Obyczaje ludów z czasem swoję dzikość złagodziły. — Wojowniczy rzymianin został papieskim żołnierzem. Rybacy Lutecyi, przekształcili się na pòłnocnych Atenów. Arabowie Europę, rycerze skandynawscy wszystkie kraje zajęli. Zacność, spodlenie, fanatyzm, zdrowy rozsądek, obłąkanie, nędza, wychodziły na popis: zmieniały scen dekoracye, nowe plany, nowe grupy tworzyły.

A przecie to zniszczenie, ta mieszanina różnych zdarzeń

i wypadków, na plemie Izraelskie żadnego wyraźnego nie wywarły wpływu. W różnych krajach, pod różnym rządem, zatrzymało też same godła charakteru. W Polscze, w Syryi, we Francyi, w Niemczech, wszędzie Jakób jest Jakóbem, bankierem królów, rabinem w Pera, lekarzem w Nowogrodzie (?). Wszędzie żyd jest jednym: klimat i okoliczności zgoła go nie zmieniają.

Wśród tłumu, wśród towarzystw, na piérwszy rzut oka poznajemy izraelitę. Wszakże ta różnica nie polega na wrażeniu fizyonomii, na obeyściu się towarzyskiém, na odmianie kształtu głowy lub barwy włosa. Często trudno jest odróżnić go po właściwych mu indywidualnych moralnych przymiotach, mimo to znawca ludzi łatwo go pozna. I między Izraelitami równie jak między chrześcianami daje się widzieć wielka różnica skłonności i charakteru. I w ich rodzie są ludzie zacni obok chciwych i spodlonych; ludzie mający serce, talent, niekiedy geniusz: ludzie bystrego pojęcia subtelnéy przenikliwości i niegminney mocy duszy, obok niskich, i spodlonych moralnie. —Lecz i w téy nawet rozmaitości góruje jeden objawiający się naywyraźniéy rys ich plemienia. Tym rysem jest osamotnienie, ten jawny, niezatarty znak i skutek ich od dwóch tysięcy lat trwającego prześladowania: zawsze widać na żydach coś, co zdaje się mówić »ja do was nie należę.» I zbrodniarz i cnotliwy, zawsze mają ten sam charakter. W jakichkolwiek okolicznościach, to zawarcie się w samym sobie, ta samotność serca i umysłu, to uczucie bez przykładnego w dziejach położenia, bez pokrewieństwa i połączenia się z drugiemi ludami i ludźmi, nigdy ich nie opuszcza.

Jeżeli to plemie niejako oderwane, nie odważa się na zbrodnie, jeżeli zepsuciem nie przechodzi innych, już przez to godném jest naszego szacunku.

Więcéy w niém było męstwa odwagi i wytrwałości, a niżeli u tak sławnych Rzymian. Żydzi wystawieni na ciągłe prześladowanie, bez tych przymiotów jeszczeby niższe zajęli mieysce niż koczujące hordy cyganów. Wygnani ze spó-

łeczeństwa, prawami i zwyczajami nieubezpieczeni, długo jak żywi potępieńce, jako przedmioty gniewu nieba uważani, żydzi byli uciskani, rabowani, paleni i zabijani, a przecie w tém ciągłém poniżeniu lud ten aż dotąd przechował całą godność swojego charakteru i energią duszy. Na przekor wszystkim prześladowaniom, ocalili swóy język, swoje obrzędy religiyne, swoję rozproszoną rzeczpospolitę. Zaprawdę, lud taki na naszą pogardę zasługiwać nie może! Co zaś do egoizmu, powszechnie Izraelitom zarzucanego, aby go pojąć, przypomniymy sobie iż są bez oyczyzny. Żaden wspólny interes nie wiąże ich do ludzi, z którymi mniey więcey wikłają się w stósunki. Muszą oni, że tak powiem, zamykać się w sobie, ograniczać się sami sobą. — Wszędzie chrześcianin jest ich nieprzyjacielem, ich ciemiężcą. Tak się wyrobiła organizacya wielkiey rzeczypospolitey izraelskiey, dziś tak szeroko rozgałęziającéy się po wszystkich punktach ziemi. Oto jest klucz rzeczywisty służący do wyjaśnienia charakteru żydów. Chrześcian, machometanów, ludzi różnych wyznań, różnych narodów, przenieśmy w takież położenie, a tenże sam skutek wyniknie. — Wzgarda tak długo nad Irlandyą ciążąca, zaczynała już podobne wydawać owoce.

(Dokończenie nastąpi.)

UWIADOMIENIA. Na mocy Reskryptu Wys. Senatu mianowany Andrzey Jaroszewski Notaryuszem, zawiadamia Szanowną Publiczność: iż przy głównym rynku No. 262 na pierwszym piętrze ma swoję kancellaryą.

Przy ulicy Floryańskiey pod No. 540 są do sprzedania zwolney ręki, jako to: siodła męskie i damskie, różne narzędzia do jeżdżenia; — książki francuzkie o sztuce konnego jeżdżenia, Weterynarya, czyli sztuka leczenia koni i innych bydląt.

W niedzielę ostatnie widowisko teatralne przeznaczone jest na benefis P. Franciszka Żebrowskiego; i daną będzie wznowiona komedya w 4 aktach z niemieckiego pod napisem: *Ton Wielkiego świata i dobre serce.* — Od dwunastu lat przeszło na scenie tuteyszey znany, w komedyach i operach lubiony artysta P. Żebrowski, ma słuszne prawo do względów Publiczności.
